

10. NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 VI 1999

Wśród „celników i grzeszników”

1. Ewangeliczna scena opisująca celnika powstającego od swojej komory celnej, a więc od źródła dochodów, władzy i bezpieczeństwa, przywodzi na myśl pewne tradycyjne powiedzenie. Oto stare przysłowie mówi: „Pieniądze szczęścia nie dają, ale każdy pragnie przekonać się o tym osobiście.” I rzeczywiście, prawie wszyscy muszą walczyć w życiu z pokusą zaufania w wyłączną wartość materialnych zasobów człowieka. Czy nie należy również powiedzieć: „Chrześcijanie wierzą, że nauka Jezusa daje szczęście, ale tylko niewielu pragnie przekonać się o tym osobiście”? Słowa te pewnie pasowałyby szczególnie dobrze do dzisiejszej Ewangelii. Bo oto Jezus daje wezwanie „Pójdź za Mną”, a wezwanie to okazuje się wystarczającym motywem dla Mateusza do porzucenia ziemskich motywów bezpieczeństwa. Równocześnie Jezus Chrystus daje jednak zupełnie nowy sposób na spełnienie apostołskiego zalecenia „ciescie się i radujcie, bo wielka jest wasza nagroda w niebie”. Proponuje radość płynącą z bycia powołanym, z zaproszenia do wielkiego planu zbawienia świata, do udziału w tym, co sam Bóg dla ludzkości zaplanował.

2. Chlubimy się naszym własnym majątkiem, wykształceniem, stanowiskiem. Szanujemy też ludzi, którzy „do czegoś doszli” Urządzamy im owacje i uroczyste podsumowanie ich działalności. Z pewnością jest w tym wiele racji. Należy dostrzegać i podkreślać czyjś wysiłek, uczciwość i pracowitość. Pod warunkiem jednak, że nie zapomnimy, tak dla równowagi, że Apostoł mówi nam: „niech się w Panu chlubi ten, kto się chlubi” (1 Kor 1,31). A Pan Jezus zaprosił „wielu celników i grzeszników”

Słyszymy też, że „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale źle się mający” Czy znaczy to, że mamy być bezczynni, popadać w grzechy i duchową nieruchawość, że mamy oczekiwać, aż Bóg – bez naszego udziału – będzie działał *zamiast* nas. Czy ma się to stać wymówką dla wszystkich leniwych, gnuśnych, dla tych, co trwają bezwładnie w swoich grzechach? Wręcz przeciwnie! „Kto wiele otrzymał, od tego wiele wymagać się będzie”. Dary charakteru, okazje życiowe, wykształcenie – wszystko to stanowi zaproszenie do doskonalenia siebie samego, służenia innym, a także – czemu nie! – do osiągnięcia sukcesów w najróżniejszych dziedzinach. Pod jednym wszakże warunkiem. A mianowicie pamiętania, jak uczyli apostołowie od samego początku, „cóż masz, czego byś nie otrzymał; a jeśliś otrzymał, to czemu się chlubisz? kto się chlubi, niech chlubi się w Panu”.

Fakt bycia chrześcijaninem nie może być motywem ani do nieruchawego zadowolenia z siebie, ani do wywyższania się nad innych, może nawet bezbożnych lub odrzucających Ewangelię. „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”

3. Scenę powołania celnika po to, aby ustanowić go Apostołem, należy mieć bardzo wyraźnie przed oczami, kiedy zabieramy się do czytania słów św. Pawła z listu do Rzymian z dzisiejszej liturgii Słowa. Zawierają one bardzo ważną naukę, dziś w Kościele – co tu ukrywać – nieco zapomnianą i za mało głoszoną – mianowicie naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę. Apostoł pisze tu o Abrahamie, który „wzmocnił się w wierze, oddał przez to Bogu chwałę, dlatego też poczytano mu to za sprawiedliwość A będzie poczytane i nam, którzy wierzymy.”

Warto przypominać sobie te słowa zwłaszcza w chwilach życiowych trudności, kiedy nie możemy się chlubić naszą postawą, a raczej wypadałoby szukać konfesjonału i zacisznej ławki w Kościele na pokutną modlitwę. Właśnie wtedy okazuje się z największą oczywistością, że usprawiedliwienia z naszych grzechów musimy szukać w wierze w Boże miłosierdzie, że zbawieni i obmyci z win jesteśmy nie z powodu zasług i uczynków, „aby się nikt nie chlubił”, ale z powodu krzyża Chrystusa i naszej w Niego wiary.

Nawet grzesznik, jeśli ma taką postawę w sercu, może wołać razem ze starotestamentowym prorokiem: „Dołóżmy starań, aby poznać Pana. Jego przyjście jest pewne jak świt poranka; jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycza ziemię” (Oz 6,3).

ks. Andrzej Siemieniowski